

Głos znikąd

W miarę rozwoju swojej twórczości (a może po prostu upływu lat) Krzysztof Siwczyk coraz częściej unika aktu nazywania. Można to zauważyć na kilku poziomach: z jednej strony w późniejszych książkach na znaczeniu tracą nazwy własne czy zaimki wskazujące; w mniej dosłownym sensie – coraz więcej miejsca poeta poświęca abstrakcjom, niejasnościom, unikając nie tylko wyrazistych tez na temat świata, lecz w ogóle jednoznacznych opisów otaczającej go rzeczywistości. Poetycka mowa Siwczyka zbliża się do „głosu znikąd”, który sam poeta opisał – nie bez (auto)ironii – w *Centrum likwidacji szkód*:

Ale nie jest to głos zbyt zdecydowany, nie posiada odpowiedniej, dramatycznej kwalifikacji. Jest to głos znikąd, z gminy prostodusznych wasali, z biesiady niemot. Wnosi sporo ożywienia w nasze domostwo, wypełnia je swoim niewątpliwym urokiem typograficznej zjawy w pleksi, niemniej staramy się dbać o odpowiedni szyk ciszy, który wyznawca wielbi jak nic innego w świecie. Nic innego w świecie nie działa. Możemy polegać tylko na zasobach żwawej identyfikacji, która ma imię. Możemy polegać na poległych, na matkach z dziećmi, na chemii. Pożal się Boże. Widać komuś trzeba¹.

1 K. Siwczyk: *Centrum likwidacji szkód*. Wrocław 2008, s. 30.

Autor *Dzikich dzieci* chce, jak sądzę, wyjść poza hegemonię tej „żwawej identyfikacji, która ma imię”. Ale w jego próbie jest coś więcej niż opór przeciw tradycyjnie logocentrycznemu światu, przeciw porządkowaniu przez nazwę, przeciw dyktatowi takiej czy innej wielkiej narracji. Siwczyk w równej mierze unika nazywania, co sugerowania, wskazywania, a nawet jasno zadawanych pytań; najdrobniejszy gest wydaje się i tak zbyt stanowczy. Jednocześnie wiersze autora *Koncentratu* są precyzyjnie skonstruowane, pełne szczegółów i drobiazgowych napisów; chyba kontrast między tymi dwoma rejestrami – między staranną, pieczołowitą „robotą w języku” a unikaniem jakichkolwiek (nazbyt) mocnych tonów – urzeka w twórczości Siwczyka najbardziej. Przynajmniej w tej chwili.

Autora *Dzikich dzieci* można przy tym umieścić w ramach pewnej tendencji – „nurt” czy „linia” to chyba zbyt wiele powiedziane – w której wiersz jest tak otwarcie zahaczony i zanurzony w refleksji filozoficznej, tak mocno dają o sobie znać jego „teoretyczne” podstawy, że nie ucieka nawet od najbardziej „steoretyzowanej” interpretacji, rzadko powołuje się na *licentia poetica*. Wiersz Siwczyka jest przez to w nadzwyczajnym stopniu otwarty na dialog i polemikę, dzięki czemu ośmiela nas do czegoś, co gdzie indziej sami uznalibyśmy zapewne za nadużycie czy nadinterpretację. Efekty – interpretacje mocno osadzone w językach teorii – bywają imponujące, bywają również raczej żenujące. Ale to już nasz, czytelników, kłopot z Siwczykiem (kłopot, wyzwanie, problem); bo jest to poezja kłopotliwa w najlepszym sensie tego słowa.

Paweł Kaczmarski

The voice from nowhere

Summary

The author ponders over predilections for abstraction, and the lack of particular points of reference visible in Krzysztof Siwczyk's poetry, and pays attention to the situation in which the poet avoids any clear theses. What is more, he describes a theoretically strong or philosophical basis of many poems written by the very poet, pointing at the same time to the place Siwczyk has in a bigger and contemporarily noticeable tendency.

Paweł Kaczmarski

Une voix de nulle part

Résumé

L'auteur se penche sur une prédilection, visible dans la poésie de Krzysztof Siwczyk, pour l'abstrait et le manque de points de repère concrets, il signale également que le poète évite toute sorte de thèse formulée définitivement. En plus, il décrit un fort ancrage théorique ou philosophique des poèmes de cet artiste, en démontrant par cela la place de Siwczyk dans une tendance plus grande et actuellement visible.